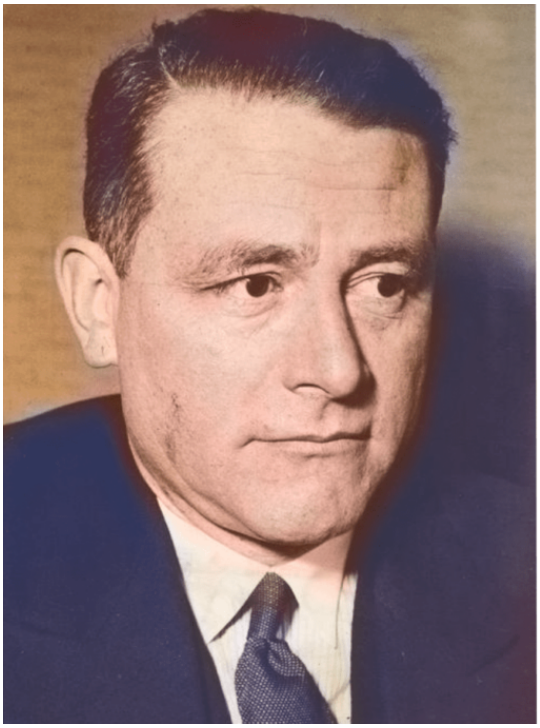
TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

CARL SCHMITT I CHANTAL MOUFFE. POLITYKA JAKO KONFLIKT

Witold Malinowski · 14 grudnia 2020





Myśląc o polityce mamy zwykle przed oczami klasyczną, starożytną formułę mówiącą o tym, że jest to troska o dobro wspólne. Jednakże, gdy patrzymy na funkcjonowanie tego fenomenu z bliska, nie widzimy żadnej troski, a zamiast tego rzucają nam się w oczy różnego rodzaju walki o partykularne interesy różnych grup społecznych. Tak opisywał ją chociażby klasyk nowożytnej filozofii polityki – Machiavelli. Podobną linią poszli słynny niemiecki konstytucjonalista Carl Schmitt w okresie międzywojennym oraz nieco mniej w Polsce znana – belgijska lewicowa filozof Chantal Mouffe.

Przyjaciele i wrogowie

Zacznijmy od niemieckiego myśliciela. Punktem wyjścia jest dla niego założenie, że pojęcie państwa zakłada polityczność i definiuje je jako polityczny status narodu zorganizowanego na określonym, zamkniętym terytorium. Polityczność zwykle utożsamiana jest – zdaniem prawnika – z opozycją różnych pojęć np. polityka i moralność, polityka i prawo. Schmitt wychodzi naprzeciw takiemu rozumieniu pojęcia, uważając, że jest ono niepełne i nie może definiować konkretnego, specyficznego zjawiska, którym jest zainteresowany. Ponadto głosi „często określenie *polityczne* traktuje się jako synonim określenia *państwowe*, a w każdym razie kojarzy z państwem". W takim wypadku państwo staje się zjawiskiem politycznym, a polityczność okazuje się treścią państwa. Ten zaklęty krąg pojęć nie może jednak posłużyć nam

za zadowalające wyjaśnienie kwestii, która nas tu zajmuje”[1].

Schmitt jest niezadowolony z dotychczasowych definicji, które pozwalają jedynie odróżnić od siebie zjawiska prawne zachodzące w państwie od tych, odnoszących się do państwa. Twierdzenie, że to co państwowe jest identyczne z tym co polityczne, Schmitt odrzuca, uznając je za błędne i mylące – tak samo jak przekonanie, że to co państwowe i społeczne przenika się wzajemnie. Takie zjawisko jurysta przypisuje demokratycznie zorganizowanym społeczeństwom, w których sprawy państwowe uznane zostają za społeczne i odwrotnie, co prowadzi do zaniknięcia „neutralnych”, czyli niepaństwowych i niepolitycznych obszarów, takich jak kultura, religia, edukacja, gospodarka. Przeciwieństwem takiej neutralizacji i „odpolitycznienia” istotnych dziedzin życia jest państwo totalne, w ujęciu Schmittowskim, tożsame ze społeczeństwem, gdzie państwo przejmuje każdy obszar życia.

Wobec takiej sytuacji myśliciel przechodzi do własnego określenia polityczności, ustalając swoiste specyficzne kategorie polityczne. Schmitt mówi, że polityczność ma swoje kategorie myślenia, dające się zastosować tylko w szczególny dla siebie sposób, tak jak wszystkie inne obszary ludzkiego życia np. moralność, estetyka, ekonomia. Podstawowym rozróżnieniem estetyki jest podział na piękno i brzydotę, w ekonomii na zysk i stratę, w moralności na dobro i zło. Filozof zauważa, że rozróżnienie następuje na dychotomicznej linii pomiędzy dwoma przeciwieństwami i mówi: „specyficzne polityczne rozróżnienie, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie *przyjaciela* i *wroga*. Pozwala ono na określenie pojęcia dającego nam jasne kryterium polityczności, ale nie jej wyczerpującą definicję ani treść”[2]. Niemiec uważa, że jedynie polityczność da się sprowadzić do podziału przyjaciel-wróg, stwierdzając, że „specyficzne polityczne rozróżnienie przyjaciela i wroga jest więc samodzielne, nie w znaczeniu jakiegoś dodatkowego, autonomicznego obszaru. Jego samodzielność polega na tym, że nie daje się ono sprowadzić do żadnej różnicy czy różnic z innego obszaru, ani się na nich nie opiera”[3]. Ponadto Schmitt uważa, że nie można polityczności mieszać z różnicami z innych porządków. Polityczne rozróżnienie różni się od innych tym, że służy ono do rozróżnienia najwyższego stopnia intensywności związku oddzielenia, które nie musi implikować różnic z innych obszarów. Można rzec, że Schmitt chce nam powiedzieć, że wróg może być piękny, a nawet być moralnie dobry, jednak politycznie jest nadal wrogiem.

Konflikt na linii przyjaciel-wróg dla Schmitta ma charakter egzystencjalny, co
w ujęciu myśliciela wystarcza do określenia jego istoty. Takie rozróżnienie jest bardzo kontrowersyjne i niebezpieczne, czego świadom był również Schmitt dodając, że „dlatego w ekstremalnym przypadku może dojść do konfliktu, którego nie da się rozstrzygnąć za sprawą przyjętych z góry ogólnych unormowań ani przez wyrok jakiejś trzeciej, a więc *niezaangażowanej*, *bezstronnej* osoby”[4]. Zdaniem jurysty, każdy sam musi decydować
o tym czy w przypadku konkretnego konfliktu inność obcego oznacza perspektywę zanegowania własnej formy egzystencji oraz „czy aby uratować własny sposób życia, trzeba obcego wypędzić lub zwalczyć”[5].

Niemiecki myśliciel nie chce, by przyjaciel i wróg byli traktowani metaforycznie lub utożsamieni z wyobrażeniami z innych dziedzin, zwłaszcza psychologii (jako wyrazu prywatnych uczuć). Przeciwstawia się również temu, by przez wroga rozumieć polemistę lub konkurenta np. w dyspucie lub rywalizacji ekonomicznej na wolnym rynku. Schmittowski podział ma wyraźnie dychotomiczny charakter, a rozróżnienie odwołuje się do egzystencji, a nie konkurencji. Schmitt jasno daje nam do zrozumienia, że tylko w obliczu

wroga zagrażającego egzystencji możliwa jest mobilizacja wspólnoty do walki, stanięcia naprzeciw drugiej grupie ludzi. Wróg również nie ma charakteru prywatnego, ma on wyłącznie charakter publiczny odnoszący się do wspólnoty, zwłaszcza takiej jak naród.

Dychotomia na linii przyjaciel-wróg ma dla Schmitta charakter najbardziej intensywny, najmocniejszy, a każda konkretna sytuacja różnicy jest tym bardziej polityczna im bliżej jej do krytycznego punktu wyznaczającego granicę, jaką jest egzystencjalny spór, konflikt, wojna. Rozróżnienia na przyjaciela i wroga dokonuje państwo jako zorganizowana polityczna jedność wspólnoty. Rozwijając swoje koncepcje, myśliciel przeciwstawia się rozmywaniu zaproponowanego przez siebie podziału, który dokonuje się w ramach powstawania dalszych i coraz bardziej zniekształconych form „polityki". Aby potwierdzić dokonane przez siebie rozróżnienia, Schmitt odwołuje się do semantyki i zauważa, że wszystkie pojęcia, wyobrażenia i określenia polityczne odnoszące się do tego, co polityczne mają charakter polemiczny oraz „odnoszą się do konkretnej sytuacji przeciwieństwa i pozostają z nią w ścisłym związku. Jej ostateczną konsekwencją jest jednoczenie się ludzi według kryterium przyjaciela lub wroga, co prowadzi do wojen i rewolucji. W momencie, kiedy znika sytuacja przeciwieństwa, pojęcia te stają się pustymi abstrakcjami bez ducha"[6]. Ponadto, intelektualista sprzeciwia się utożsamieniu decyzji partyjnych z politycznymi, gdyż takie decyzje sprowadzają się do prostych form decyzji personalnych, będących nikłą konsekwencją rozróżnienia na wroga i przyjaciela. Dla Schmitta utożsamienie polityczności z partyjną polityką byłoby możliwe w momencie utraty jedności łagodzącej spory wewnątrz państwa, wobec czego następowałaby intensyfikacja sporów wewnątrzpolitycznch, a w państwie partie zaczynałyby się formować na Schmittowskiej, dychotomicznej linii przyjaciel-wróg.

„Wróg" Carla Schmitta ściśle związany jest z realną możliwością walki, wojny, którą myśliciel widzi jako walkę pomiędzy politycznie zorganizowanymi formacjami – np. narodów, ale i formacji partyjnych[7]. Jako istotę wojny Schmitt widzi broń oraz ściśle związane z bronią fizyczne unicestwienie drugiego człowieka jako „wroga". Wojna opiera się na wrogości czyli egzystencjalnej negacji drugiego bytu oraz stanowi urzeczywistnienie dychotomicznego podziału na przyjaciela i wroga. Przy tym wszystkim myśliciel broni się przed nasuwającym się militaryzmem, przechodząc do konkluzji, że wojna jest jedynie pewną ostatecznością, najbardziej graniczną sytuacją oraz wyjątkiem wynikającym z pierwotnego podziału na Schmittowskiej linii. Wykluczenie rozróżnienia na przyjaciela i wroga w dalszej konsekwencji prowadziłoby do zapanowania pacyfizmu oraz nieistnienia polityki. „Fenomen polityczności – pisze myśliciel – można zrozumieć tylko przez odniesienie go do realnej możliwości jednoczenia się ludzi według różnicy między przyjacielem a wrogiem, niezależnie od tego, co z tego wynika dla oceny polityczności z punktu widzenia religii, moralności, norm estetycznych czy ekonomii"[8].

CZYTAJ TAKŻE: O niemożności demokratycznego uzasadnienia liberalizmu. Wokół myśli Carla Schmitta

Schmitt również zauważa, że w przypadku skrajnej sytuacji, takiej jak wypowiedzenie wojny przez pacyfistów przeciwnikom pacyfizmu, miałoby charakter polityczny, gdyż zaistniałby podział na przyjaciela i wroga oraz nastąpiłoby rozróżnienie zdolne autentycznie mobilizować masy do walki na śmierć i życie. Dokładnie tak samo byłoby w momencie zaistnienia konfliktu z powodów ekonomicznych, moralnych itd., gdyż okazałoby się, że różnice pomiędzy wspólnotami stałyby się tak silne, że stałyby się polityczne, a więc zaistniałby Schmittowski podział.

Swoiście ciekawym zjawiskiem, jeśli spojrzymy na konserwatyzm oraz katolicyzm Schmitta, jest uznanie, które Niemiec wyraża wobec marksizmu. A zwłaszcza wobec marksowskiej koncepcji walki klas, stanowiącej jeden z kluczowych założeń tego kierunku filozofii. W ujęciu jurysty walka klas zyskuje uznanie z powodu potencjału politycznego, możliwości wprowadzenia w sferę ekonomii potencjalnego konfliktu egzystencjalnego na linii przyjaciel-wróg, gdzie walka już nie toczy się w charakterze zysku i straty. Schmitt zauważa więc, że walka klas ma potencjał do angażowania wspólnoty na wielu poziomach – międzynarodowym, rewolucyjnym itd. Również walka klas oraz potencjalne zwycięstwo w niej wyzyskiwanego proletariatu mogłoby doprowadzić do powstania państwa, opartego na jedności wewnętrznej oraz odróżniającego inne wspólnoty jako wrogów.

> **Przy uznaniu dla myśli lewicowej i rewolucyjnej Schmitt w ogóle nie ceni liberalizmu, któremu przypisuje prymat ekonomii nad innymi sferami rzeczywistości oraz pluralizm, przyczyniający się do budowania państwa wokół różnych, skrajnie odmiennych idei, a więc negowania kluczowej Schmittowskiej kategorii, jaką jest rozróżnienie na wroga i przyjaciela. Schmitt wręcz nawet mówi o tym, że owa budowa państwa wokół pluralizmu wartości powoduje zaniknięcie polityczności w liberalnym państwie.**

Rozróżnienie na przyjaciela i wroga, które powoduje autentyczne zjednoczenie wspólnoty i winno być podstawą istnienia państwa również implikuje prawo do wojny oraz prawo do wymagania ewentualnego poświęcenia życia na jego rzecz, tudzież odebrania życia innemu człowiekowi, który został uznany za wroga. Państwo również może definiować i eliminować wroga wewnętrznego tak, aby zachować jedność i bezpieczeństwo oraz ład wewnątrz wspólnoty państwowej.

Agonizm Chantal Mouffe

Potencjał destrukcyjny filozofii Schmitta dla społeczeństwa, zwłaszcza pluralistycznego, liberalnego jest ogromny. Można by obrazowo rzec, że nie przez przypadek „Krytyka Polityczna" wybrała granat na ilustrację okładki zbioru esejów na temat poglądów Niemca. Zaskakujący więc, na pierwszy rzut oka, jest ruch który wykonała Chantal Mouffe, która próbuje dopasować myśl ultrakonserwatywnego myśliciela do realiów demokracji liberalnej. Pisze ona: „niektórzy, tak jak Hannah Arendt, traktują polityczność jako przestrzeń wolności i debaty publicznej. Inni zaś postrzegają ją jako przestrzeń władzy konfliktu i antagonizmu. Moje rozumienie polityczności zdecydowanie wpisuje się w tę drugą perspektywę. Proponowane przeze mnie rozróżnienie *polityczności* i *polityki* wygląda następująco: przez *polityczność* rozumiem wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa, przez *politykę* natomiast zestaw praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzonego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie"[9].

> **Mouffe widzi, że świat współczesny polityki jest w gruncie rzeczy postpolityczny, pozbawiony konfliktu i autentycznej dysputy czy polemiki, która może być konstruktywistyczna i inspirująca. Przyczynę tego zjawiska widzi w liberalizmie, który zapanował na świecie i pełni obecnie role ideologicznego hegemona. Filozof diagnozuje go tak samo jak Sch-**

mitt, czyli zauważa, że *de facto* neguje on polityczność, zabija wpisany w nią antagonizm. Liberalizm charakteryzuje się indywidualizmem i racjonalizmem, który uniemożliwia rozpoznanie natury zbiorowych tożsamości.

Belgijka wszystko to przypisuje zanegowaniu Schmittowskiej polityczności. Innym wymiarem postpolitycznego wymiaru demokracji liberalnej końca XX i początku XXI wieku jest to, przed czym ostrzegał Schmitt – umoralnienie polityki, rozpatrywanie jej na osi my-oni, ale w kategoriach moralnych dobro-zło. Ma to prowadzić do braku potencjału mobilizacyjnego liberalnej demokracji. Ponadto, liberalizm XX wieku prowadzi do swoistej ekonomizacji polityki, rozpatrywania jej w kategoriach zysku-straty.

Mouffe przejmuje od Schmitta pogląd, że konflikt wpisany jest w polityczność, stanowi jej istotę. Przekonuje również, że antagonizmu nie da się wykreślić z polityczności, stanowi on jej samo sedno. Belgijka chce na swój sposób zanegować hegemonię liberalizmu, który rządzi polityką, mówiąc: „istota polityki demokratycznej nie polega na przekroczeniu opozycji my-oni, do czego chcieliby nas przekonać liberałowie, ale na sposobie, w jaki jest ona zbudowana. Demokracja wymaga takiego zarysowania opozycji my-oni, aby można ją było pogodzić z pluralizmem leżącym u podstaw nowoczesnej demokracji”[10].

Wizja wspólnoty demokratycznej widzianej oczami Schmitta jest homogeniczna[11], pluralizm dostrzega on jedynie w polityce międzynarodowej. Mouffe odrzuca tę myśl jurysty i na dychotomicznej linii my-oni, która jest do zaakceptowania w ramach niejednorodnego społeczeństwa, chce oprzeć demokratyczną rywalizację. Współczesna myślicielka zauważa, że tożsamości zbiorowe tworzą się przez oddzielenie jednej grupy („my”) od drugiej („oni”). W takie oddzielenie jest również wpisany antagonizm skory do mobilizacji jednych i drugich do boju na śmierć i życie – nie jest on jednakże fundamentalny. Podstawą jest rozróżnienie, a wyzwaniem oraz zadaniem demokratycznej polityki jest to, aby nie przemieniło się ono w egzystencjalny konflikt. Pragnąc tego uniknąć Mouffe pisze: „aby uzyskać legitymację, konflikt musi przyjąć formę, która nie niszczy samego politycznego zrzeszenia. To znaczy, że pomiędzy stronami konfliktu musi istnieć jakiś rodzaj więzi, która nie pozwoli im na wzajemne postrzeganie siebie jako bezwzględnych wrogów, ku których eliminacji się dąży, postrzegając ich roszczenia jako nieprawomocne – tak jak to się właśnie dzieje w przypadku antagonistycznej relacji między przyjacielem i wrogiem”[12].

Aby złagodzić Schmittowskie napięcie na dychotomicznej linii Mouffe chce oprzeć konflikt o agonizm, pojęcie nawiązujące do greckiego *agonu* – rywalizacji, stanowiący łagodniejszą wersję antagonizmu oraz charakteryzujący się tym, że strony konfliktu posiadają świadomość niemożliwości zaistnienia racjonalnego rozwiązania dzielącego je konfliktu oraz uznają prawomocność swoich przeciwników. Owi oni, inni przynależą więc do jednej wspólnoty politycznej, dzielą to samo uniwersum symboliczne.

Zadaniem demokracji jest zamiana konfliktu antagonistycznego w agoniczny. To zadanie powinno charakteryzować się uznaniem przeciwnika politycznego jako członka społeczności, z którym się dysputuje oraz konkuruje o władzę w państwie. Taka konkurencja ma na celu utrzymać jedność wspólnoty w ramach niemożliwej do rozwiązania rywalizacji dwóch hegemonicznych projektów.

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

Carl Schmitt swoimi rozważaniami na temat polityczności stworzył teorię o ogromnym potencjale do mobilizacji wspólnoty oraz zagrażającą innym, określonym mianem wroga. Spowodowane jest to głównym przesłaniem myśli Schmitta zakładającym, że istotę polityczności stanowi nieredukowalny konflikt na linii przyjaciel-wróg. Konflikt mający charakter egzystencjalny, z którego jasno wynika również możliwość wojny rozumianej jako ekstremalne stadium i konsekwencja fundamentalnego rozróżnienia. Chantal Mouffe, nawiązując do rozważań niemieckiego myśliciela również uważa, że konflikt jest istotą polityczności, jednakże Belgijka, mająca zapewne na uwadze XX-wieczne wojny totalne zauważa, jakie konsekwencje może nieść ze sobą myśl jurysty. Mouffe przekształca więc dychotomiczną oś przyjaciel-wróg w oś my-oni, a antagonizm w agonizm, dzięki czemu, zmodyfikowana wizja filozofa staje się łatwiejsza do przyjęcia w dzisiejszych czasach.

> **Myślę, że obrazowo można by rzec, iż konflikt u Schmitta jest wojną bez zasad, na śmierć i życie, gdzie głównym celem jest zachowanie egzystencji przez jedną wspólnotę i pozbawienie życia drugiej. Konflikt Mouffe to ucywilizowany pojedynek bokserski, z zasadami, kulturą, rundami, w rękawicach, gdzie celem jest pokonanie przeciwnika. Ponadto po walce można mu złożyć także wyrazy wdzięczności. Oboje myśliciele są reprezentantami przekonania o tym, że pokazują autentyczną istotę polityczności, nie proponują fałszywych oraz pięknych konstruktów, a obrazują, na czym autentycznie polega interesujące nas zagadnienie**.

Stanowisko prezentowane przez Schmitta i Mouffe jest stanowiskiem stojącym w naturalnej kontrze do stanowiska deliberatywnego, uważającego, że dialog, twórcza wymiana myśli, dysputa może stanowić „motor napędowy" liberalnej demokracji. Możemy jednak zauważyć, że stanowisko takie nie implikuje, ani nie zakłada ostrego antagonizmu wprost wpisanego w myśl Schmitta oraz który ukryty jest w zakamarkach, niejako w tle koncepcji Mouffe.

Filozofia Schmitta jest granatem, który wrzucony w realia liberalne dokonuje spustoszenia. Sedno rozważań myśliciela jest nadal aktualne, jednak ich szczegóły –zdaniem Mouffe – już nie. Jedną z cech historii jest to, że nie można jej cofnąć – siłą rzeczy płynie ona do przodu i wymusza ona ciągłe zmiany. Czas wytyczania wrogów wewnętrznych i jednoczenia się wokół tego minął bezpowrotnie. Tym, co nam pozostało, poucza Belgijka, jest możliwość rywalizacji, *agonu*. Polityczność w liberalnej demokracji nie jest autentyczna, jest ona fasadowa i ma charakter imitacji, marnej kopii oryginału – polityka nie polega na zyskach i stratach lub mówieniu w kategoriach utylitarnych jak chcą tego liberałowie. Polityczność jest konfliktem, nawet jeżeli nie widać go na pierwszy rzut oka i aby ją podtrzymywać potrzebujemy lektur Schmitta i jego kontynuatorów, choćby po to, by lepiej rozeznawać rzeczywistość.

Wybrana bibliografia:

Ch. Mouffe, *Carl Schmitt i paradoksy liberalnej demokracji*, w: *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności,*red. Ch, Mouffe, Warszawa 2011;

Ch. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2008;

C. Schmitt, *Pojęcie polityczności* [w:] tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, przełożył i wstępem opatrzył Marek A. Cichocki, Warszawa 2012;

C. Schmitt, *Teoria partyzanta*, *Uwagi na marginesie Pojęcia polityczności*, ze wstępem Jakuba Majmurka, Warszawa 2016.

---

[1] C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] tenże, *Teologia polityczna i inne pisma*, przełożył i wstępem opatrzył Marek A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 246-247.

[2] Tamże, s. 254.

[3] Tamże.

[4] Tamże.

[5] Tamże, s. 255.

[6] Tamże, s. 258.

[7] Koncepcje walki na tle formacji partyjncych Schmitt będzie rozwijał w swojej *Teorii partyzanta*, gdzie tytułowy partyzant przedstawiony zostanie jako nowa forma polityczności, bojownika na linii przyjaciel-wróg. Zob. C. Schmitt, *Teoria partyzanta. Uwagi na marginesie Pojęcia polityczności*, ze wstępem Jakuba Majmurka, Warszawa 2016.

[8] Tenże, *Pojęcie polityczności...*, s. 264.

[9] Ch, Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2008, s. 24.

[10] Tamże, s. 29.

[11] Chantal Mouffe poświęciłą temu zagadnieniu cały esej. Zob. Ch. Mouffe, *Carl Schmitt i paradoksy liberalnej demokracji*, w: *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności,*red. Ch, Mouffe, Warszawa 2011, s. 51-68.

[12] Taż, *Polityczność*, s. 35.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/carl-schmitt-i-chantal-mouffe-polityka-jako-konflikt/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć